STANISŁAW RYCHLIŃSKI — WARSZAWA.

RODZAJE DRABINY SPOŁECZNEJ.*

1. Zagadnienie drabiny społecznej.

Drabiną społeczną nazywamy całokształt szans, jakimi rozporządza jednostka w danym ustroju społecznym w zakresie przesuwania się wzwyż w hierarchii stanowisk, sytuacyj materialnych oraz ocen społecznych, słowem całokształt możliwości awansu społecznego.

Nie należy, oczywiście, wyobrażać sobie drabiny społecznej jako jakiegoś zorganizowanego, statycznego systemu śluz i przepustów, poprzez które jednostka obdarzona zdolnościami i energią wciąga się na wyższe platformy piramidy społecznej. Jak słusznie zauważa A. Bowley,[1] „postęp z jednej warstwy do drugiej przypomina wspinanie się po spękanej powierzchni lodowca, oślizgłej i niepewnej, pełnej rozpadlin, których nie można przebyć jedną drogą, ale łatwo przekroczyć innymi, podczas gdy owe rozpadliny od czasu do czasu rozszerzają się lub zamykają".

To dynamiczne, wciąż zmienne oblicze łożysk awansu społecznego trzeba zawsze mieć na uwadze wówczas, gdy analizujemy procesy, które zwykliśmy ujmować pod wspólnym mianem drabiny społecznej. Termin ten, bardzo wyrazisty, nie powinien skłaniać do uproszczeń. „Struktura społeczna znajduje się w stanie płynnym, poprzednie przedziały nikną, a nowe linie demarkacyjne wciąż powstają po to, by znów ulec zmianie w ciągu pokolenia."[2]

W szkicu tym nie zamierzam rozwijać szerzej zagadnienia istoty drabiny społecznej w strukturze społeczeństw doby obecnej. Chodzi mi

---

[1] A. L. Bowley: *The Nature and Purpose of the Measurement of Social Phenomena.* London 1923, str. 93.

[2] *Tamże,* str. 92.

* Przegląd Socjologiczny, tom VII, z. 1–2, 1939.

tylko o skromną próbę usystematyzowania kilku ważniejszych odmian drabiny społecznej. Daję schemat, pojmując w pełni niezadowalający charakter takiego schematu, który nie pozwala jeszcze ani na budowanie ogólniejszej teorii drabiny społecznej, ani na tworzenie programu polityki społecznej w tym zakresie, zwłaszcza w odniesieniu do stosunków polskich.

2. Ujęcia teoretyczne i materiały.

Badania nad zagadnieniami drabiny społecznej są w stanie zaczątkowym nie tylko u nas, ale i zagranicą. Teoretycznie problem ten starał się ująć P. Sorokin,[3] niemniej jego metoda, zarówno jak jej wyniki i uogólnienia, które sformułował, niewiele wnoszą do socjologicznej analizy przemian struktury społecznej. Sorokin jest typowym przedstawicielem tego odłamu socjologów, którym erudycja i chaotycznie nagromadzony materiał dowodowy służą do zaciemniania sytuacji i do wysnuwania wniosków bądź zupełnie oczywistych, to znów budzących wątpliwość co do bezstronności autora w sferze zagadnień, poruszających tak wiele namiętności społecznych.

Już znacznie większą wartość mają rozważania R. Michelsa,[4] który jednak jest słabym systematykiem, nie może się uporać z zebranym materiałem faktycznym. Zresztą właściwe zagadnienie drabiny społecznej porusza niejako na marginesie całokształtu procesów przewarstwowień.

Analizy i klasyfikacji drabiny społecznej nie znajdujemy również w bardzo ciekawym, ale raczej publicystycznym ujęciu R. H. Tawney'a.[5] Do wyłącznie niemal statystycznego podejścia do procesów ograniczają się M. Ginsberg[6] oraz C. T. Saunders,[7] a zwłaszcza autorowie większych opracowań statystycznych, jak np. J. Not-

[3] P. Sorokin: *Social Mobility*, New York 1927.

[4] R. Michels: *Umschichtungen in den herrschenden Klassen nach dem Kriege.* Stuttgart 1934.

[5] R. H. Tawney: *Equality.* London 1931.

[6] M. Ginsberg: *Interchange between Social Classes. Economic Journal,* 1929.

[7] C. T. Saunders: *A Study of Occupational Mobility. Economic Journal,* 1931.

haas,[8] F. Taussig i C. Joslyn[9] oraz P. Davidson i A. Dewey.[10]

Najwszechstronniejszy obraz procesów awansu dał bodaj J. Chałasiński.[11] Praca jego dotyczy wszakże tylko jednej epoki i jednej warstwy społecznej, a mianowicie robotników rolnych przed wojną i to na ziemiach byłego zaboru pruskiego. Wskutek tego i systematyka dróg i łożysk awnsu jest dostosowana do tych z konieczności wąskich ram monograficznych.

Niewątpliwie jedynie monografie, dające przekroje różnych warstw i kręgów społecznych, mogą dostarczyć materiałów do pogłębienia analizy struktury społecznej i kształtowania się procesów przesunięć na drabinie społecznej. Gdybyśmy mieli więcej prac tego typu, co *Drogi awansu społecznego robotnika,* odnośnie do innych środowisk społecznych, możnaby znacznie śmielej konstruować uogólnienia.

Bogactwo informacyj znaleźć możemy w literaturze pamiętnikarskiej.[12] Żałować wypada, że brak jeszcze dobrych autobiografij inteligentów i mieszczan pochodzących z ludu.[13]

W szkicu niniejszym nie wykorzystuję istniejących materiałów. Jakkolwiek wciąż szczupłe w zestawieniu z ogromem zagadnienia, są one już tak obszerne, że mogłyby wypełnić dużą pracę naukową.

---

[8] *Sozialer Auf- und Abstieg im deutschen Volk. Beitrag zur Statistik Bayerns.* Heft 117. München 1930.

[9] F. Taussig and C. Joslyn: *American Business Leaders. A Study in Social Origins and Social Stratification.* New York 1932.

[10] P. Davidson and A. Dewey: *Occupational Mobility in an American Community.* Stanford University 1937.

[11] J. Chałasiński: *Drogi awansu społecznego robotnika.* Poznań 1932.

[12] Tendencje do awansu, pragnienia przeważnie nie zrealizowane, znakomicie oddaje szereg pamiętników, zamieszczonych przez J. Chałasińskiego w *Młodym pokoleniu chłopów,* Warszawa 1939 (zwłaszcza t. III); wiele charakterystycznych postaw w życiorysach robotniczych: Z. Mysłakowski i F. Gross: *Robotnicy piszą,* Kraków 1938; *Pamiętniki emigrantów, Francja,* wyd. przez Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1939. Natomiast postawy związane z procesami degresji odzwierciadlają *Pamiętniki bezrobotnych,* Warszawa 1933.

[13] Posiadamy jeden tylko pamiętnik człowieka, który się dorobił i awansował społecznie, a mianowicie W. Berkana: *Życiorys własny,* Poznań 1925. Na ogół wspomnienia ludzi wybijających się rzadko dają dobry przekrój poprzez środowisko oraz słabo obrazują sytuacje społeczne związane z awansem.

Drabina społeczna przybiera rozmaitą postać w zależności od dróg, którymi awans się odbywa. Zasadniczo możemy odróżnić cztery rodzaje drabiny: towarzyską, majątkową, wykształcenia i przodownictwa.

3. Drabina towarzyska.

Drabinę towarzyską stanowi całokształt dróg, które umożliwiają przenikanie bezpośrednio do kręgu kontaktów osobistych warstwy społecznie wyższej. Rzadko pojawia się ona w swojej postaci czystej, tzn. awansu towarzyskiego bez żadnych innych okoliczności ubocznych. Zwłaszcza w społeczeństwach doby obecnej, w których obcowanie towarzyskie ma znaczenie dodatkowe, znajduje się coraz bardziej niejako na marginesie codziennego życia, podczas gdy sytuacja materialna oraz zdolność sprawowania określonych funkcyj posiada wpływ rozstrzygający na stanowisko zajmowane w społeczeństwie. Drabina towarzyska bywa też przeważnie nadbudową dzieła awansu majątkowego lub kariery, odbywającej się za sprawą zdobytego wykształcenia.

Niemniej, mimo nawet upadku tego, co w XIX w. zwało się „towarzystwem", oraz „salonami", pewne zwarte kręgi i kliki towarzyskie mają wciąż wielkie znaczenie społeczne. Kliki takie nieraz ogniskują w swoim zamkniętym gronie monopole pewnych szans specjalnych, drogi do posad, synekur itp. W takich zwartych zespołach załatwia się interesy między ludźmi sobie znanymi. Dla przykładu wymienimy loże masońskie, kluby towarzyskie i rozrywkowe itp. Nawet szkoły dla elity można traktować jako do pewnego stopnia kluby, w których nawiązuje się znajomości: uczeń z ubogiej rodziny przeszedłszy taką szkołę ma poważne szanse życiowe, gdyż wstąpił przez stosunki koleżeńskie w orbitę pewnych sfer towarzyskich (w ten sposób traktuje się w Anglii szkoły publiczne, tak traktują ambitniejsi rodzice Chyrów lub Rydzynę).

Krąg obcowania towarzyskiego jest więc wciąż jeszcze swojego rodzaju warunkiem nieodzownym dostępności pewnych karier. Utrzymywaniem się w tej orbicie kontaktów osobistych tłumaczy się możność zachowania stanowisk elitarnych przez potomków zubożałych rodzin, którym drogi życiowe, w braku innych przywilejów, zwłaszcza majątku i odpowiednich dochodów, torują wpływy rodziców, przyjaciół itp. Ileż młodzieży ze zrujnowanych sfer ziemiańskich całkowicie

przepadłoby w naszym życiu powojennym, gdyby nie jakiś wuj lub dobry znajomy, który, zajmując wybitne stanowisko, otoczył opieką wykolejonego.

Równocześnie przeniknięcie do kręgów towarzyskich elity, uzyskanie pozycji równorzędnej z jej dziedzicznymi członkami, stanowi wciąż jeszcze dla jednostek awansujących z „nizin" poważną korzyść życiową, niezależnie od zadowolenia, jakie sprawia taki awans towarzyski. Może stosunki nie układają się już tak, jak w dobie, w której Balzac odmalowywał walki o stanowisko społeczne na parkietach salonów paryskich, niemniej w pewnych sferach wciąż się roi jeszcze od Rastignaców.

W podboju salonów większe szanse mają na ogół k o b i e t y, które łatwiej naginają się do wyższych wymogów w zakresie obcowania towarzyskiego (pomijając już atut, jaki stwarza uroda). Dlatego przez małżeństwo kobiety częściej awansują towarzysko (niezależnie od tego, że uzyskują korzyści majątkowe), niżeli mężczyźni. W Anglii na przykład wiele żon arystokratów rozpoczynało karierę życiową na deskach teatrzyków. Z chwilą, gdy wyszły za mąż, zapomniano im całą przeszłość, one zaś radzą sobie znakomicie w nowych warunkach, grają z wielką swadą nowe role, narzucone im przez życie.

Oczywiście awans towarzyski jest utrudniony wielu barierami wyłączności społecznej, aczkolwiek bariery te tracą swoją pierwotną surowość. Tak zwane dobre wychowanie jest wciąż, choć już w złagodzonej formie, świadectwem przynależności do sfery wyższej. W Anglii jeszcze obecnie m a n i e r y i akcent, tzn. p o p r a w n a w y m o w a, pozwalają odróżnić gentlemana od plebejusza, choć już wiele osób zachowuje się poprawnie i mówi wzorową angielszczyzną, nie należąc do elity, ani nie pretendując do wejścia do jej szeregów.

Poważniejszą zaporę, strzegącą dostępu do elity, może stanowić wymaganie wystawnego t r y b u ż y c i a, które będzie automatycznie usuwało z grona towarzystwa snobów-hołyszów. Jeżeli obok wystawności będzie wymagany gust i kultura obejścia, odpadną i snobi-dorobkiewicze (z wyjątkiem może najbogatszych, którzy wszystko mogą dostać za pieniądze). Wreszcie zamknięte kluby, niedostępne sąsiedztwa mieszkalne, istnienie paru choćby „domów", w których przyjmuje się tylko godnych należenia do „towarzystwa" i w ten sposób przeprowadza się wyraźną granicę między elitą a pograniczem — oto arsenał środków obrony wyłączności przywilejów „szczytów" społecznych.

Wzory ekskluzywności w postaci odpowiednio zmienionej i dostosowanej do skromniejszych warunków, powtarzają elity wszystkich warstw społecznych: dostać się niepowołanym do „towarzystwa" rzemieślniczego było w tradycyjnych społeczeństwach ubiegłego stulecia równie trudno, jak do sfer dworskich.

Oczywiście w ostatnich dziesięcioleciach wszelkie ostracyzmy uległy złagodzeniu, nawet na szczytach elitarnych. Podobno na królewskich *garden parties* bywały w Anglii powojennej osoby, którym niechętnie podaje się rękę w uczciwym towarzystwie. Z drugiej jednak strony obawa różnych sfer elitarnych przed zalewem ze strony wszelkiego rodzaju „arywistów" stwarza w krajach najbardziej nawet demokratycznych, jak np. w Stanach Zjednoczonych, mnóstwo zamkniętych koteryj towarzyskich, które potrafią, aczkolwiek w sposób nierzucający się w oczy, uniemożliwić przenikanie do swojego grona niepożądanych elementów. Oto wzbogacony emigrant lub potomek emigranta (zwłaszcza Żyd) nigdzie wprawdzie nie spotka się z wyraźnym publicznym odruchem niechęci, ale niemniej pozostanie poza nawiasem intymniejszego życia towarzyskiego stuprocentowo amerykańskiego światka businessu.

4. Drabina gospodarcza.

Drabina gospodarcza posiada najdonioślejsze znaczenie ze wszystkich systemów awansu społecznego. Kapitalizm poszerzył i niebywale wzmocnił tę drabinę, niemniej istniała ona i w społeczeństwie stanowym: kupcy bogacili się od czasów późnego średniowiecza i przenikali do rycerstwa.

Powodzenie materialne, wydobywając jednostki z masy ludowej, nie stanowi oczywiście samo przez się o awansie społecznym; wzbogacony kramarz pozostaje kramarzem oderwanym przez bogactwo od plebsu lub drobnego mieszczaństwa, ale tkwiącym do końca życia poniżej progu życia towarzyskiego zamożnego mieszczaństwa, o ile oczywiście odpowiednio nie zużyje zdobytych środków na to, aby się wkupić do elity. Aspiracyj takich często może nawet nie posiadać, aczkolwiek same interesy pchają go raczej do nawiązywania stosunków w sferach „towarzystwa". Zazwyczaj dopiero rodzina, żona i dzieci starają się w pełni zrealizować sytuację społeczną, której osiągnięcie umożliwił awans materialny dorobkiewicza. Bariery towarzyskie, o ile działały

w stosunku do pierwszego pokolenia dorobkiewiczów, tracą swoje rygory wobec ich dzieci, odpowiednio wychowanych, wykształconych i przygotowanych do uczestnictwa w życiu elity.

Wzbogacenie się znacznych odłamów społeczeństwa wywołuje przetasowanie całej jego struktury, zmienia postawy i wartości elitarne oraz powoduje upadek dawnych form znaczenia społecznego i władztwa politycznego. Taki wielki przewrót dokonał się już był w parze z rozwojem kapitalizmu przemysłowego i z upadkiem systemu gospodarczego feodalizmu. Mieszczaństwo, opanowując przywileje gospodarcze oraz obalając podstawy uprzywilejowań politycznych dawnej elity, zniszczyło ustrój stanowy. Elitę dwóch pierwszych stanów (tj. złożoną z duchowieństwa i rycerstwa) zastąpiło nową własną elitą, w której możność dysponowania wartościami gospodarczymi ma moc rozstrzygającą. Dawne wprawdzie oznaki wyższości społecznej zostały utrzymane, ale wyłącznie jako cechy dodatkowe, umacniające sytuację elitarną, zdobytą dzięki uprzywilejowanej pozycji w zakresie własności i udziału w dochodzie społecznym. Sytuacja została odwrócona: w dobie feodalizmu korzyści materialne płynęły z pozycji społecznej, różne synekury feodalne były owocem pewnego systemu wyższości społecznych, opartych na zupełnie niematerialnych przesłankach; teraz zaś momenty czysto gospodarcze stały się zasadniczą podstawą elitaryzmu społecznego.

Wiek XIX nie tylko rozpowszechnił w mieszczańskich społeczeństwach zachodu Europy przeświadczenie, że drabina gospodarcza jest jedynym łożyskiem awansu społecznego, ale również ugruntował wiarę w to, iż stworzyła ona wyjątkowo demokratyczne warunki tego awansu, albowiem umożliwiła wybicie się wszystkim zdolnym i energicznym jednostkom. Istotnie wielu przemysłowców rozpoczynało karierę w szeregach prostych robotników lub majstrów. W miarę jednak, jak czyniła postępy k o n c e n t r a c j a p r z e m y s ł o w a, usamodzielnienie się stawało się coraz trudniejsze: z jednej strony w każdej dziedzinie produkcji zmniejszała się liczba przedsiębiorstw (mimo potężnego wzrostu wytwórczości i zaludnienia), z drugiej powstanie każdego nowego zakładu wymagało wielkich wstępnych nakładów kapitału. Nadto wyrosły i utrwaliły swoje dziedziczne władztwo dynastie potentatów przemysłowych i finansowych. W rodzinach tych dyspozycja wielkimi kapitałami przechodziła z pokolenia na pokolenie, albowiem

synowie i wnukowie nie zawsze wykazują skłonność do lekkomyślnego trwonienia majątku nagromadzonego przez ojców i dziadów.

Wielkie kapitały odgrywają coraz większą rolę. Równocześnie ze skurczeniem szans w zakresie tradycyjnego awansu gospodarczego poprzez usamodzielnienie się i zdobycie własnego przedsiębiorstwa kapitalistycznego dokonywa się zmiana ocen społecznych tych korzyści, jakie dawało wzbogacenie się w drodze samego tylko mechanicznego gromadzenia majątku i różnych uprawnień gospodarczych.

Duże znaczenie ma już sam fakt nadwątlenia więzów między tytułem własności a prawem dysponowania nią. W spółkach akcyjnych akcjonariusze tracą wpływ na bieg przedsiębiorstwa, władza zaś skupia się w rękach nielicznego grona dyrektorów i innych płatnych kierowników. Nie trzeba samemu gromadzić kapitałów, by móc zająć stanowisko przodownicze w elicie społecznej.

Podobna ewolucja dokonywa się również w sferze trybu życia oraz s t y l u ż y c i o w e g o i eliminuje potrzebę posiadania wielkich kapitałów stałych. Wczesny kapitalizm, zastępujący tradycyjny typ własności feodalnej (ziemię), innymi (narzędziami produkcji, towarami, środkami przewozu) utrzymywał nadal tę samą podstawę wyższości społecznej, jaką stanowiło posiadanie rzeczy łatwo uchwytnych i namacalnych, między którymi pieniądz był jedynie pośrednikiem. Niski stosunkowo poziom produkcji masowej sprawiał, że w większości wypadków przedmioty, które u schyłku feodalizmu były artykułami luksusowymi, pozostały nimi również w dobie wczesnego kapitalizmu, a nawet aż bodaj do ostatnich dziesięcioleci ubiegłego wieku. Przejąwszy wzory magnackiego trybu życia, utrwalone od czasu Odrodzenia, elita doby rozwijającego się kapitalizmu otaczała się własnością o charakterze użytkowym, tonęła w baroku pałaców, kosztownych mebli, zbytkownych a trudnych do przesuwania z miejsca na miejsce przedmiotów codziennego użytku. Były to z jednej strony jej widome odznaki wyższości, legitymujące jej wkupienie się w prawa do udziału w elitarnych tradycjach stanowych schyłku feodalizmu, z drugiej zaś stanowiły bariery wobec wszystkich uboższych, którzy nie mogli wedrzeć się do sfer elity, niezdolni topić wielkich kapitałów w kosztownej własności użytkowej, nierentującej gospodarczo. Tym, a nie tylko arystokratyzmem szkół, tłumaczy się ogromny przedział towarzyski i kulturalny, jaki w krajach bogatych istniał do ostatnich czasów między wielką burżuazją a drobnym mieszczaństwem.

Otóż *cachet* posiadania traci coraz bardziej na znaczeniu w miarę tego, jak masowa produkcja przedmiotów, które uważano do niedawna za zbytkowe, a tym samym za faktyczny przywilej elity, czyni je łatwo dostępnymi dla mas. Równocześnie rośnie wydatnie poziom dochodów tych mas, które mogą sobie pozwolić na zaspokojenie bardziej wyszukanych potrzeb. Ponadto ciała publiczne udostępniają szarym obywatelom to, co dawniej było wyłącznym przywilejem zamożnych (a więc otwierają parki, dostarczają możliwości rozrywek takich, jak np. w krajach anglosaskich golf, do niedawna gra plutokracji, obecnie szerokich rzesz pracowniczych). Wreszcie rosnąca płynność stosunków, łatwość przenoszenia się z miejsca na miejsce (przynajmniej w obrębie wspólnoty państwowej) redukuje coraz bardziej znaczenie posiadania rzeczy trwałych.[14]

Coraz więcej wchodzi w rachubę stopień użycia przyjemności życiowych, jaki zapewnia odpowiedni p o z i o m d o c h o d u. Elitaryzm polega na wyłączności korzystania z najlepszego gatunku przyjemności w towarzystwie osób, znajdujących się na świeczniku społecznym.

Droga do elitaryzmu tego prowadzi poprzez zdobycie stałego dużego dochodu raczej, niżeli majątku, gdyż zbytecznym dla utrzymania sytuacji społecznej stało się trwalsze inwestowanie wszelkiego rodzaju. Już to samo sprawia, że najpożądańsze są takie rodzaje drabiny gospodarczej, które prowadzą nie do wzbogacenia pod koniec życia, ale do kariery zapewniającej maksimum dochodu w okresie pełni sił, gdy można z dochodu tego mieć największe korzyści społeczne. Takie kariery, udostępnione przez procesy koncentracji gospodarczej w postaci stanowisk płatnych kierowników, zależą od przygotowania teoretycznego i dyplomów, wiążą się więc ściśle z drabiną wykształcenia. Z jednej strony otwiera się przed przemysłowcem samoukiem coraz mniej widoków powodzenia we współczesnym systemie gospodarczym, z drugiej usamodzielnianie się we własnym warsztacie coraz

---

[14] Zagadnienie to poruszałem już w związku z przeobrażeniami, dokonywującymi się w Anglii, w art. pt.: *Na marginesie struktury podziału dochodu społecznego w Anglii, Pamiętnik trzydziestolecia Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie*, 1938, str. 156/7. — Warto podkreślić moment rozpowszechnienia własności użytkowej (np. domów, aut), który w zupełności nie umniejsza natężenia procesów koncentracji własności gospodarczo czynnej (tzn. przedsiębiorstw wszelkiego rodzaju), a zwłaszcza dyspozycji tą własnością.

mniej nęci młodych ludzi z ambicją. Chociaż praca na swoim może prowadzić w pewnych wypadkach do nierównie większych wyników po 20—30 latach wytężonej pracy, niż kariera inżyniera fabrycznego, jednak posada bez nadziei usamodzielnienia się daje już po 10 latach pewien komfort, możność używania przyjemności życiowych. Nie tylko sam proces koncentracji, ale i zanik postawy drobnomieszczańskiego purytanizmu, zdolnego utrzymywać nieznużone napięcie energii przez pracę i nadzieję trwałego wydźwignięcia rodziny raczej, niż samego siebie, przyczynił się, nawet w krajach wysoce uprzemysłowionych, do osłabienia ducha przedsiębiorczości i do „zurzędniczenia" (powierzchownego zresztą w wielu wypadkach) pokoleń, wchodzących w życie od początku bieżącego stulecia.

Rośnie liczba zawodów, w których można znaleźć zatrudnienie. Oto np. w Londynie liczba pracowników umysłowych wzrosła trzy i pół razy w ciągu lat czterdziestu. Między 1911 a 1931 mamy do czynienia z trzykrotnym pomnożeniem się zastępu inżynierów na obszarze Anglii. Równocześnie wzmagają się szanse podnoszenia się w hierarchii stanowisk: w biurach, w których pracowało do niedawna kilku pracowników, teraz bywają zatrudnione setki kancelistów, rachmistrzów, techników. Powstają wydziały, mnożą się stanowiska kierownicze, na które mogą kandydować ludzie uzdolnieni, awansujący stopniowo w hierarchii zawodowej.

Zanik dążenia do usamodzielnienia się i wzrost znaczenia samego poziomu dochodów, podnosi również rolę zajęć, niezwiązanych z działalnością gospodarczą, posad, które w XIX w. były zepchnięte na plan drugi przez przedsiębiorczość kapitalistyczną oraz przez wolne zawody. Przedsiębiorstwo i wolna praktyka dawały najwięcej szans powodzenia materialnego. Sytuacja uległa zmianie z chwilą, gdy sprawa szybszej realizacji dochodu skojarzyła się z innymi momentami (jak np. wzrost roli władz publicznych, otwarcie się karier przed energicznymi jednostkami w służbie państwowej itp.). Proces ten przeżywa w tej chwili nawet kraj tak wybitnie kapitalistyczny, jak Stany Zjednoczone. W państwach dyktatorskich przywódcza drabina polityczna usuwa w cień gospodarczą, co może nawet osłabić prężność aparatu ekonomicznego, do którego przestaną napływać jednostki zdolne i ambitne (w Niemczech słyszy się już głosy zaniepokojenia).

5. Drabina wykształcenia.

W zakresie drabiny wykształcenia występują na jaw dwa różne systemy wartości elitarnych: 1. zdolności zajmowania stanowisk kierowniczych i w ogóle nadrzędnych dzięki zdobytym wiadomościom, a więc utylitarne oblicze wykształcenia; 2. prestige'u społecznego, który daje ukończenie szkół, dyplomy i uczoność, i wiąże się w świadomości zarówno elity, jak i mas, z samym faktem posiadania wszelakich odznak mandaryńskich.

Od czasów Odrodzenia i przejęcia greckiego kultu myśli ugruntowała się społeczna wysoka ocena wiedzy. Warstwy dobywające się na wyższe szczeble drabiny społecznej uważały polor umysłowy za jedno z głównych znamion swojej wyższości. Tak rzecz się miała ze szlachtą w Anglii od czasu, gdy zajęła za Tudorów miejsce dawnej magnaterii i kleru. Począwszy od XVIII stulecia wiedza była w całej Europie taranem, którym mieszczaństwo rozbijało tradycyjny układ elitarny, oparty na zwyczaju i dogmatach wiary, i stawiało następnie na miejsce szlachectwa rodu szlachectwo innych wartości, zwłaszcza intelektualnych.

Rozwój szkolnictwa i wpływ, jaki grona pedagogów, oderwanych nawet zupełnie od życia, uzyskiwały na podstawy członków elity, którzy przeszli przez ich ręce (szczególnie jaskrawo zaznacza się to w angielskim systemie wychowawczym szkół publicznych oraz zamkniętych kolegiów starych uniwersytetów), utrwalały poprzez szereg pokoleń nierozerwalny związek między wysokim poziomem kultury a elitarnym stanowiskiem w społeczeństwie. Jeżeli dodamy, że przejście przez szkołę elitarną stanowi dopełnienie pewnego rytuału towarzyskiego w formacji życiowej młodego pokolenia elity, zrozumiemy, że oblicze *prestige'*owe, czysto społeczne, wykształcenia niejednokrotnie ma większą znacznie doniosłość, niżeli utylitarne. Korzyści praktyczne wykształcenia działają w sposób raczej pośredni, bo torują dopiero drogę awansowi społecznemu przez to, że umożliwiają zajęcie korzystnych stanowisk w karierze życiowej. Pamiętamy, że wiadomości fachowe zdobywało się do lat ostatnich wyłącznie niemal przez praktykę, szkoła dawała tylko „gimnastykę umysłu", a nade wszystko świadczyła o wyższych właściwościach umysłowych i społecznych.

Podstawą, na której opiera się drabina wykształcenia, jest ustrój szkolny. Dla wyrównania szans elity i mas, pozbawionych przy-

wilejów gospodarczych i wpływów społecznych, ustrój ten musi zapewniać:

a) Zasadniczą swobodę wstępowania do szkół i uzyskiwania dyplomów przez młodzież ze wszystkich warstw społecznych. Chodzi tu nie tylko o ograniczenia stanowe jawne (a więc dostęp do szkół tylko dla dzieci szlachty) lub ukryte (jak np. zamknięcie większości szkół angielskich dla dysydnetów, którzy należeli do ludności mniej zamożnej),[15] ale również o to, by szkoła średnia była połączona z powszechną (u nas do wojny związek taki w zasadzie zupełnie nie istniał, natomiast obecna szkoła „jednolita" ma na celu, urzędowo przynajmniej, utrwalenie raz na zawsze tej łączności).

b) Praktyczną możność dla młodzieży niezamożnej przejścia przez szkoły w postaci niskich opłat lub zwolnień oraz stypendiów i innych pomocy w czasie nauki.

Drabina szkolna likwiduje dawne bariery i udostępnia wykształcenie zdolnym jednostkom z ludu i drobnego mieszczaństwa. W Anglii rozlegają się coraz częściej skargi, że inteligentowi obdarzonemu rodziną trudniej jest dać wykształcenie dzieciom, niżeli robotnikowi: ten bowiem korzysta z ulg i stypendiów przyznawanych tylko takim rodzinom, których dochód nie osiąga pewnego dosyć skromnego maximum. Jest w tych utyskiwaniach dużo przesady, choć i trochę słuszności: inteligent znacznie lepiej zarabiający od robotnika nie decyduje się, nawet gdy chodzi o przyszłość dziecka, na obniżenie swego standardu życiowego, przez co braknie mu środków na kształcenie dzieci.

Wykształcenie w każdym razie stanowczo przestaje być wyłączną własnością elity. Prze to ginie jedna z głównych barier tradycyjno-stanowych. Oczywiście nie znika całkowicie:

a) Najlepiej nawet zorganizowana pomoc dla młodzieży niezamożnej tylko częściowo równoważy szanse, jakie mają dzieci rodzin zamożnych w porównaniu z ubogimi kolegami: nawet wysokie stosunkowo stypendia nie mogą dać tych ułatwień życiowych, które daje dobrobyt domowy.

b) W miarę upowszechnienia dostępu do szkół średnich i wyższych może wzrastać dążenie do utrzymania elitarnego charakteru szkół uzna-

[15] Porówn. rozważania w artykule: *Drabina oświatowa w Anglii (Przegląd Socjologiczny*, t. V, z. 1—2).

wanych za najlepsze; występuje to np. w Anglii w stosunku do *public schools.*[16]

c) Przydzielanie ulg i stypendiów może być stronne, nie zawsze odpowiada istotnej potrzebie i zdolności młodzieży (u nas np. gimnazjum państwowe staje się przywilejem dzieci urzędników i funkcjonariuszy państwowych). Sposób traktowania dzieci pochodzących ze środowisk elitarnych przez nauczycieli i kolegów może być odmienny, niżeli dzieci ubogich.

Drabina szkolna jest wciąż wąska i mocno selektywna, nawet w krajach, gdzie demokratyzacja pomocy dla młodzieży zdolnej ze sfer niezamożnych czyni znaczne postępy. Selekcja dopuszcza tylko najzdolniejszych, a raczej najbardziej uzdolnionych do wywiązywania się z zadań, które stawia szkoła, zwłaszcza do zdawania egzaminów. Dobór idzie w kierunku usunięcia z placu tych spośród kandydatów społecznie upośledzonych, którzy są życiowo mało sprytni, słabi fizycznie i niedostatecznie energiczni.[17]

Warto też pamiętać o procesach wytwarzania się marginesów wskutek niepowodzeń w zakresie uzyskania wykształcenia lub spożytkowania tegoż w życiu. Źle zorganizowana drabina oświatowa, niedopasowana do możliwości gospodarczych, może wytwarzać wielkie marginesy ciążące na całej strukturze społeczeństwa i hamować procesy awansu na wielu odcinkach (przez stwarzanie nadmiaru potrzebujących pracy i związany z tym spadek wynagrodzeń).

6. Drabina przodownicza.

Drabina przodownicza obejmuje w zasadzie przodownictwo wszelkiego rodzaju: na polu pracy gospodarczej, na polu organizacji życia zbiorowego, oraz w dziedzinie kultury. O drabinie gospodarczej mówi-

[16] Występuje to zresztą i w demokratycznej Ameryce, w której dzieci najbogatszych rodzin kształcą się w szkołach gminnych. Najlepiej wyposażone w urządzenia i w nauczycieli szkoły takie powstają głównie na nowych przedmieściach miast, które albo są już zamieszkałe przez zwarte sąsiedztwa, złożone wyłącznie z ludności zamożnej, albo które tak zyskują na wartości przez postawienie nowej szkoły, że rozwijająca się spekulacja terenowa i budowlana wypiera wszystkich uboższych i oddaje okolice szkoły bogatym, którzy mogą płacić wysokie ceny za ziemię i domy. W ten sposób szkoły nowe, najlepiej wyposażone i rozporządzające najwyżej kwalifikowanymi siłami nauczycielskimi stają się *de facto*, mocą przywileju, jaki daje pieniądz, zamkniętymi niemal zakładami wychowawczymi dla elity.

[17] *Selekcje społeczne w szkolnictwie* (*Kultura i wychowanie*, 1938).

łem już uprzednio. W dziedzinie działalności organizacyjnej główną uwagę zwrócę na polityczną.

Przodownictwo polityczne w złożonym aparacie państwa współczesnego sprzyja wytwarzaniu się zwartych elit rządzących. Jaskrawym tego przykładem będą parlamentarzyści z jednej, a wyższa biurokracja z drugiej strony. Nie tylko bowiem rządzenie, ale reprezentowanie stało się zawodem, przeważnie wykonywanym przez całe życie, a w każdym razie przez resztę życia po uzyskaniu stanowiska politycznego. Wejście do parlamentu jest w krajach demokratycznych (zwłaszcza jaskrawo zaznacza się to na przykładzie Francji) awansem do elity (szczególnie dla masy przedstawicieli rekrutujących się z drobnego mieszczaństwa i ludu), utrata zaś stanowiska równa się upadkowi, pozbawieniu status społecznego (jeżeli oczywiście nie została skompensowana odpowiednio bardziej intratną posadą).

Przodownictwo polityczne zyskuje od czasów ostatniej wojny na znaczeniu ze względu na rosnące wpływy państwa i jego aparatu oraz na natężenie fermentów wewnątrz społeczeństw i ruchów politycznych z nimi związanych.

Nie bez wpływu na ewolucję elity politycznej pozostaje również fakt wytwarzania się marginesów społecznych wskutek wadliwego systemu szkolnego, niedostatecznych widoków awansu gospodarczego, a wreszcie wielkich zakłóceń równowagi, jak ostatnia wojna, która wyrzuciła mnóstwo osób z normalnych kolei przygotowywania się do kariery życiowej oraz obejmowania stanowisk. „Marginesowcy" stanowią elementy niezadowolone, a jednocześnie obarczone wielkimi ambicjami. Przywództwo polityczne na różnych stopniach zmilitaryzowanej hierarchii partyjnej stwarza jedyne szanse wybicia się i powetowania niepowodzeń życiowych.[18]

Jeżeli chodzi o widoki karier przodowniczych, to już od ostatnich dziesięcioleci ubiegłego wieku partie polityczne, zwłaszcza robotnicze (następnie dopiero inne sięgające do mas jedynie po poparcie), jak również związki zawodowe, a po części nawet wielkie spółdzielnie, oraz instytucje samorządowe, wyhodowały typ przodowników zdolnych do kierowania masami, z których sami przeważnie wyrośli. Do czasu rozbudowy drabiny szkolnej jedyna niemal droga

[18] A. Hertz: *Drużyna wodza. Przegląd Socjologiczny*, 1937, z. 3—4.

awansu, jaka stała otworem przed robotnikiem obdarzonym zdolnościami i aspiracjami, prowadziła przez partie i związki zawodowe. Demokratyzacja oświaty — wynik pośredni tego awansu przodowniczego na terenie parlamentów — zmieniła nieco sytuację. W krajach demokratycznych daje się odczuć odpływ zdolnych elementów w innym kierunku wskutek wczesnego chwytania ich przez szkołę i otwierania się szans spokojnej kariery mieszczańskiej.

Jeżeli jednak awans polityczny może tracić na znaczeniu w państwach rozbudowujących drabinę szkolną i pozostających wiernymi demokracji, to natomiast w ustrojach dyktatorskich uzyskuje on nowe impulsy. Powstaje liczna bojowa elita polityczna, która rozciąga nadzór na wszystkie dziedziny życia. Wśród tej elity tylko niewielki odsetek stanowią potomkowie spokojnych rodzin mieszczańskich, większy może udział przypada arystokratom i wojskowym oraz wykolejeńcom - marginesowcom pochodzenia elitarnego, natomiast ogromna przewaga wybija się spośród sfer drobnomieszczańskich, chłopskich i robotniczych. Energia i bezwzględność stanowią tu premię, niepotrzebne są natomiast żadne subtelniejsze właściwości duchowe, których pozory choćby uchodziły za niezbędne w elicie plutokratyczno-biurokratycznej doby liberalizmu i demokracji.

W państwach autorytatywnych, a zwłaszcza w Niemczech, w parze z walką z postawami stanowymi i rozgraniczeniem społeczeństwa na okrzepłe warstwy, pojawia się również dążenie do wytwarzania zwartej elity opartej na funkcji społeczno-politycznej, a nie na tradycyjnej ocenie społecznej. Społeczeństwo tak przebudowane w myśl zasad wspólnoty narodowej utraciłoby podstawy klasowe i stanowe, przybrałoby postać piramidy, różniącej się znacznie od dotychczasowej, gdyż szczyt stanowiłaby wciąż uzupełniająca się elita przodownictwa politycznego zamiast plutokracji i arystokracji. Inne rodzaje drabin poza polityczną straciłyby znaczenie. Już teraz słabnie w Niemczech poprzednia rola szkoły, jako drogi wywyższenia społecznego. Zdarto urok mandaryństwa, otaczający dyplomy uniwersyteckie, a punkt ciężkości selekcji elitarnej przeniesiono na organizacje partyjne młodzieży. Ordensburgi wkrótce zastąpią uniwersytety, jeżeli chodzi o nadawanie piętna elitarnego młodemu pokoleniu.

Odrębnie od sprawy przodownictwa politycznego w skali państwowej zarysowuje się zagadnienie przodownictwa w życiu społeczności lokalnych. I tu przodownictwo bywa szczeblem

w karierze życiowej. Jednakże w ramach niewielkiej i mało zróżniczkowanej społeczności nie dokonywa się tak łatwo wyodrębnienie się całkowite przodownika z masy, którą prowadzi. O ile działacz wiejski nie wykorzysta swoich wpływów jako szczebli kariery politycznej na szerszej arenie albo dla wzbogacenia się, to nie opuści szeregów, z których wyszedł, będzie stanowił elitę plebsu.[19]

Inaczej może nieco sprawa będzie przedstawiała się w środowiskach robotniczych, w których, zwłaszcza w większych miastach, przodownicy wsiąkają do szeregów pracowników umysłowych i przejmują drobnomieszczański tryb życia.[20] I tu jednak, jako pewien zespół zawodowy, nie oddalają się zbyt daleko od proletariatu.

Przodownictwo lokalne nie stanowi więc bezpośrednio szczebla w drabinie społecznej. Przyczynia się raczej do zatarcia różnic społecznych, gdyż przeciwstawia elicie, tkwiącej w danej społeczności lokalnej, niejako z „urzędu" (urzędnicy, oficjaliści i wszelkiego typu „inteligenci") żywioł zbliżony do niej pod względem poziomu wykształcenia i odbierający jej nimb wyłącznej wyższości kulturalnej, a także i społecznej.

Przodownictwo kulturalne nie stwarza samo przez się widoków awansu społecznego, dopóki nie nastąpi szersze uznanie społeczne sukcesów. Prawdziwi twórcy wartości kulturalnych nie kierują się zresztą zazwyczaj ani dążeniem do zdobycia stanowiska, ani majątku. Bardzo często między nimi a środowiskiem panują rozdźwięki i nieporozumienia. Słabsi ulegają w walce o byt. Z drugiej strony tam, gdzie nauka i sztuka zapewniają wysokie stosunkowo stanowisko społeczne swoim adeptom, a również i dostarczają szans zdobycia korzyści materialnych, do zawodów naukowych i artystycznych będą napływały jednostki powodowane wyłącznie albo głównie ambicjami społecznymi. Jeżeli dodamy do tego spory zastęp osób umysłowo niezrównoważonych, które dbają tylko o zwrócenie na siebie uwagi, będziemy mieli wielką gromadę pseudouczonych i pseudoartystów, dla których twórczość kulturalna jest tylko pogonią za korzyściami natury społecznej. Zdolniejszym i szczególnie sprytnym w handlowaniu wartościami kulturalnymi udaje się zdobyć pożądane stanowisko w sze-

[19] Postawy, związane z przodownictwem miejscowym, znakomicie oddają pamiętniki młodzieży wiejskiej, zawarte w *Młodym pokoleniu chłopów*.

[20] Podkreśla to H. de Man w swej *Psychologii socjalizmu*.

regach elity, gdzieś niemal u progu wielkiej finansjery. Rzadziej taka kariera bywa udziałem wielkich uczonych i artystów, którzy mało albo wcale nie dbają o awans życiowy, których praca odosobnia i przeszkadza kultywowaniu korzyści natury społecznej.[21]

Przeszkody, które zagradzają drogę karierze naukowej i artystycznej, są zarówno natury technicznej, zawodowej, jak i społecznej. Do pierwszych należy trudność opanowania „rzemiosła", konieczność posiadania specjalnych zdolności, oraz uporczywości i wytrwałości w pracy. Do barier zawodowych zaliczymy współzawodnictwo i łatwość „utrącenia" niepowołanych przez surową krytykę specjalistów. Bariery społeczne wiążą się ściśle z kosztami i trudnościami zdobycia wykształcenia i wejścia do fachu. Niedarmo ubogi kandydat na pracownika naukowego w Niemczech przed wojną uważał, że jedyną szansę dalszej kariery może mu stworzyć małżeństwo z zamożną mieszczanką. Obecnie stypendia ułatwiają znakomicie pierwsze kroki na polu nauki i sztuki, umożliwiając dopływ kandydatów z niezamożnych odłamów społeczeństwa. Niemniej masy miernych talentów nie posuwają się przeważnie daleko w karierze życiowej.

Jednostki pochodzące z ludu i drobnego mieszczaństwa albo stabilizują się na poziomie życiowym inteligentów nędznie wynagradzanych (tzn. w „subelicie", która ma tylko uroszczenia, że stanowi elitę, nie może tego poprzeć ani wpływami społecznymi, ani żadnymi przywilejami gospodarczymi, politycznymi itp.), albo tworzą margines cyganerii bez trwałych podstaw życiowych i z wiekiem grawitują coraz bardziej ku „dnu" społecznemu jako wykolejeńcy.

Mówiąc o awansie przodowniczym warto jeszcze wspomnieć o rosnącym znaczeniu popisu i przodownictwa sportowego, zarówno jako objawu wzmożonego uznania elitaryzmu cech wyrobienia fizycznego, jak i dlatego, że sport stwarza jedną z postaci przodownictwa aktorskiego (sportowiec jest dla nas taką samą „gwiazdą", jak aktor kinowy). Przodownictwo sportowe stanowiło od dawna w arystokratycznej Anglii jedną z odznak elitaryzmu. *Cambridge* lub *Oxford blues*, tzn. zwycięzcy na dorocznych wyścigach wioślarskich, mieli ułatwione kariery życiowe, a rekordy zdobyte w kolegiach pomagały niezamożnym młodzieńcom w zdobywaniu posad, nawet w *City*.

[21] Przykładem osoby, która zdobyła wielki rozgłos i zrobiła wielką karierę życiową niejako wbrew swojej niechęci do wszelkiej reklamy, była Maria Curie.

W Ameryce sportowiec ma jeszcze większe szanse w zakresie wszelkich lukratywnych stanowisk. Niemcy narodowo-socjalistyczne uzależniły ściśle możność kandydowania na przodowników partyjnych od zdobycia pewnego minimum odznak sportowych.

7. Parę wniosków.

Krótka dyskusja nad podstawowymi typami drabiny społecznej pozwoliła nam dojrzeć zasadnicze tendencje:

1. Dokonało się ogólne poszerzenie drabiny i zwiększenie liczby dróg, którymi awans może się odbywać; bariery kruszeją, a w każdym razie obniżają się, stają się łatwiejsze do przebycia. Niemniej jednak odłamy elitarne starają się wznosić nowe zapory na miejsce dawnych. Tam, gdzie nieustanna kontrola demokratyczna nie obali tych nowych barier, zanim nie zostaną wzmocnione, krzepną one w krótkim czasie w nowe systemy przywilejów i synekur stanowych, dostępnych tylko dla przedstawicieli nielicznych klik elitarnych.

2. Równocześnie wzrasta stale niebezpieczeństwo marginesowania się społecznego i wytwarzania się wykolejeńców.

3. Ogólna demokratyzacja i zacieranie się pozostałości stanowych sprawia, że drabina towarzyska traci na znaczeniu; drabina gospodarcza wiedzie nie tyle poprzez gromadzenie majątku, ile poprzez realizację wyższego poziomu dochodów; momenty funkcjonalne, tj. związane z zajmowaniem stanowiska dyspozycyjnego i kierowniczego, dochodzą też coraz bardziej do głosu; drabina wykształcenia pozostaje w ścisłym związku z nową drabiną gospodarczą i w miarę demokratyzacji szkolnictwa staje się coraz ważniejsza; najintensywniejszym łożyskiem awansu wielkodystansowego, prosto z nizin do elity, wydaje się wciąż drabina polityczna, zwłaszcza w krajach ulegających silnym przeobrażeniom wewnętrznym.